Nr. 1. **Lwów — luty.** Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna $1^1/_2$ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Małeckiego l. 9.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Nasz cel i program.

Na jednem z posiedzeń niedawno odbytej ankiety w sprawie reformy szkół średnich, — przytoczono na poparcie jednolitej szkoły średniej następujący motyw: „potrzeba nam wychowania i wykształcenia zbliżonego, jednolitego — aby stworzyć w społeczeństwie naszem takie stosunki, iżbyśmy się wzajemnie rozumieć mogli — dziś bowiem brak nam tego“. Zdanie to zaakceptowała ankieta uchwałą na korzyść szkoły jednolitej z bifurkacyą.

Słuszność zdania tego nie ulega kwestyi. Sprawdza się ono na każdem kroku — na każdem zebraniu. Nawet ludzie jednej sfery często się nie rozumieją — a każda myśl choćby nawet nie nowa — przyjmuje się u nas opornie — po długiem dopiero, wszechstronnem omówieniu.

Psychiczne to zjawisko nazwać można brakiem solidarności myśli, a jest ono wypływem różności poglądów — różności stopni wykształcenia i wychowania. Solidarność myśli rodzi solidarność czynu. To też — jeżeli naród chce wyrobić w sobie pewne wspólne idee i czyny, musi młodzież jednolicie wychowywać; — jeżeli dopiąć tego chce pewien stan, partya lub frakcya, stwarza sobie natychmiast odpowiednie warunki: przez zgromadzenia lub wydawanie peryodycznych pism — które dla myśli tych jednają umysły — stają się łącznikiem, dają sposobność do wymiany zdań.

Brak solidarności myśli i czynu występuje u nas dość ogólnie, brak jej i w naszym stanie, ale brak jej najwięcej między nami a społeczeństwem. Wyrobić więc tę łączność myśli w nas samych, między nami i sferami decydującymi, będzie naszem pierwszem zadaniem — a pośrednikiem czasopismo — które, mamy nadzieję, z biegiem czasu wywrze swój wpływ na wspólność myśli, dążeń i czynu.

Jako drugi cel stawiamy sobie potrzebę wpływania na rozwój oświaty i szkolnictwa lwowskiego przez wypowiadanie zapatrywań naszych, jako ludzi w zawodzie szkolnym praktycznych.

Szkoły lwowskie i nauczycielstwo rozwijają się zupełnie w innych warunkach — niż w kraju.

Wszystko tu zawisło od należytego zrozumienia rzeczy przez Reprezentacyą miejską — od jej ofiarności i dobrych chęci — a tylko w sprawach dydaktyczno-metodycznych zależymy od Rad szkolnych.

Przodujące miejsce, jakie z tytułu i charakteru swojego zajmuje stolica kraju naszego — powinno być przodującem na każdem polu pracy społecznej, a w szczególności na polu oświaty — boć z tąd bierze cały kraj przykład i wzór.

Przyłożyć do tego dzieła ręki — znaczy spełnić obywatelski obowiązek.

Powołanie nakazuje nam — iżbyśmy szkolnictwo lwowskie postawili na wyżynie godnej stolicy — na wyżynie, któraby dorównała a może i przewyższyła — stolice krajów ościennych.

Dopiąć tego nie należy do zadań, przechodzących siły nasze lub miasta.

Potrzeba jednak w tem naszego współdziałania -- nie tylko w szkole, w wypełnianiu sumiennem naszych obowiązków, ale musimy wyjść po za ramy zwykłych czynności zawodowych, i tak, jak na obywateli uświadomionych przystało, myśleć samodzielnie, o podniesieniu naszych szkół.

Mamy mnóstwo spraw aktualnych, spraw żywo nas i społeczeństwo lwowskie dotyczących, w dziedzine szkolnictwa, prawnych stosunków naszych, jak i odnośnie do organizacyi szkół, oświaty, urządzeń szkolnych i t. d. — którym dyskusye konferencyjne nie wystarczają — gdyż potrzebują obszernego i długiego nieraz omó-

wienia, a głównie omawiania publicznego — aby myśli i wnioski doszły do ogółu sfer decydujących.

Wiele spraw ważnych będziemy musieli często powtarzać — wiadoma bowiem rzecz, że postęp kroczy powolnie — i nie każdy wniosek nawet najlepszy znajduje zaraz załatwienia.

Działać więc w tym kierunku to nasz główny program.

Jako trzeci cel czasopisma naszego stawiamy podtrzymanie i rozwijanie ruchu umysłowego na polu: specyalnej metodyki i dydaktyki i na polu ogólnego kształcenia się.

Któż dziś nie rozumie i nie doświadcza w życiu codziennem — jak wielką potęgą jest wiedza — a nam potrzeba jej więcej — niż innym stanom.

Postęp na wszystkich polach zwrasta z dniem każdym — a czy trzymamy rękę na pulsie jego? czy stać nas na to, iżbyśmy wszystkie pisma naukowe i fachowe choćby tylko polskie posiadać mogli — a cóż dopiero mówić o postępie zagranicy — czy starczyłoby na ich czytanie czasu?

Czasopismo zaś nasze starać się będzie uwzględniać wszystkie te potrzeby nasze — podawać ono będzie w charakterystycznych rysach cały postęp obecny i wskazywać jego źródła.

Że, spełniając powyższe cele — tem samem zdobywać będziemy sobie należne nam w społeczeństwie stanowisko — bronić przed niesprawiedliwemi inwektywami i stawać w obronie stanu — wypływa z samego już założenia naszego.

Oto nasze cele.

W spełnieniu tych zadań program czasopisma naszego obejmie następujące działy: I. Sprawy szkolnictwa lwowskiego i krajowego; II. Pedagogia, nauka, literatura i hygiena; III. Szkolnictwo zagraniczne; IV. Sprawy i wiadomości drobne.

Zakres i charakter czasopisma naszego utrzymywać będziemy w ramach spraw więcej lokalnych — niż ogólnych — gdyż mamy to stałe przekonanie, że pracując dobrze i wytrwale w jednym kierunku, choćby w mniejszym zakresie, zasłużymy się równie dobrze wspólnej budowie, którą jest „oświata i dobrobyt narodu“.

Żądania nauczycielstwa lwowskiego.

Dobijanie się nauczycielstwa galicyjskiego o należyty wymiar płacy jest prawdziwą walką tytaniczną. Powtarza się ona rokrocznie, z równem napięciem, tak w Sejmie, jak i w lwowskiej Radzie miejskiej. Zwyciężyć w tej walce to rzecz arcytrudna, ale tak pewna — jak pewnem jest zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Niezнużeni dotychczasowemi niepowodzeniami wnieśli nauczyciele i nauczycielki miasta Lwowa jeszcze w listopadzie roku ubiegłego petycyę do Rady miejskiej o podwyższenie płac. Jest to z rzędu — nie wiemy już która petycya.

Zaraz po wydaniu pierwszych ustaw szkolnych krajowych w r. 1873 spostrzegło nauczycielstwo galicyjskie — że określenie ich stosunków prawnych jest pod wielu względami niedostateczne i wymaga zmian.

To też już w r. 1874 rozpoczęto domagać się zmiany ustaw szkolnych, wykazując cyframi i na licznych przykładach niskość poborów służbowych — które nawet na skromne utrzymanie nie wystarczały. Później powtarzało się to samo co roku. W staraniach tych brali udział zarówno nauczyciele wiejscy, jak i miejscy, bo i ci ostatni pod względem wymiarów znacznie byli upośledzeni. Mimo jednak wieloletnich bo ćwierćwiekowych zabiegów, mimo rozlicznych petycyj Tow. pedagogicznego i nauczycielstwa, mnogich artykułów dziennikarskich, dezercyi z zawodu i powolnego wzrostu oświaty — tak mało uzyskano, że to w żaden sposób nie mogło wpłynąć dodatnio ani na polepszenie bytu, ani na postęp oświaty.

I dziś więc, jak w samym początku (1873 r.) nauczyciele w ogóle pobierają płace nadzwyczaj małe, a nauczyciele w stolicy postąpili w tym czasie w płacy zaledwie o 100 zł. więcej.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno się dziwić — że walczymy dalej o nasze prawa, że żądamy dla siebie równej miary — że walczyć nie przestaniemy — tak długo — aż wymierzoną nam będzie sprawiedliwość. Za tem żądaniem naszem przemawia wszystko: i etyka chrześcijańska, i rozwój oświaty i przeobrażone stosunki ekonomiczne, podniesiona produkcja rolna i przemysłowa, polepszenie płac wszystkich stanów urzędniczych i funkcyonaryuszy, tak państwowych, jak krajowych i gminnych — przemawia w końcu wzgląd na ogólny dobrobyt narodu naszego — który rozwinąć się zdoła tylko na szerokiem tle oświaty.

Zasadnicza ustawa państwowa szkolna, na której wzorowane są ustawy krajowe, zaznacza wyraźnie, że nauczycielom ludowym mają być przyznane takie pobory służbowe, by ci, wolni od zajęć ubocznych, mogli się oddawać wyłącznie i całkowicie obowiązkom zawodowym. Niestety — ustęp ten istnieje tylko na papie-

rze — a nauczyciele — jak szukali, tak szukają ciągle ubocznych zajęć — płaca ich bowiem nie wystarcza na opędzenie potrzeb życiowych. I zaiste rzecz dziwna! Nawet stolica kraju naszego nie ma zadowolonego nauczycielstwa — nawet tu ich nie płacą tak — jak ustawa tego żąda. A przecież byłoby rzeczą godziwą, zastosować do nich więcej etyki choćby z tego względu — że warunki bytu w stolicy naszej znacznie są trudniejsze - niż w stolicach innych krajów monarchii, a nawet o wiele cięższe, niż w Wiedniu.

Wszak cokolwiek miasto czyni po nad ustawę krajową (ale nie zasadniczą państwową) dla szkół i nauczycielstwa — czyni to z dobrej i niewymuszonej swej woli, czyni to nie dla nauczycielstwa ale dla społeczeństwa lwowskiego, dla mieszkańców Lwowa i dzieci — które ze szkół tem większe odnoszą korzyści, im one są lepsze. A że lepsze być one mogą tylko wtedy — gdy nauczycielstwo wolne będzie od rozlicznych zajęć ubocznych, za któremi dla uzupełnienia niedoborów kasowych bezustannie szuka — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Reprezentacja miasta ma w obec nauczycieli lwowskich pewien nawet moralny obowiązek uregulowania ich płac.

Dziś bowiem rzeczy tak stoją, że tylko od niej zależy nasze polepszenie bytu. Sejm bowiem przy regulacyi płac nauczycielskich zawsze nas z niej wyłącza — nie chcąc narzucać miastu reformy. Również tak samo postępuje i Rada szkolna krajowa. Wskutek tego jesteśmy zdani na wyłączne poczucie sprawiedliwości Reprezentacyi miasta.

Skoro więc teraz sprawę naszego polepszenia bytu przedstawiamy Radzie miejskiej, mamy do tego nowe powody — których nie uwzględnienie byłoby krzywdą wyrządzoną nauczycielom.

Wprawdzie obrót, jaki sprawa ta wzięła w komisyi szkolnej i budżetowej Reprezentacyi miejskiej — przedstawia się z jednej strony pomyślnie, bo kwestya podwyższenia płac przybrała cechę stałego uregulowania poborów przez zmianę płac zasadniczych — jednakże z drugiej strony niepłonne mamy obawy, że sprawa cała odwlecze się aż do nowej kadencyi Rady miejskiej.

Wspólnemi siłami.

„Nie spoczniem tak długo, dopóki nas społecznie i materyalnie nie zrównają z urzędnikami trzech ostatnich rang“ — oto sztandar, pod którym dziś staje całe nauczycielstwo Monarchii Austryackiej, wszystkich krajów korony przedlitawskiej — tak Słowianie, jak i Niemcy zgodnie w jednym szeregu.

Pierwsze hasło do tego dał polski nauczyciel, dało czasopismo „Szkolnictwo“ jeszcze w r. 1893 — a Towarzystwo pedagogiczne powagą swoją poparło projekt ten, przyjmując go zasadniczo na Walnem zebraniu w r. 1897.

Czy sprawa, o którą walczy dziś nauczyciel ludowy w Austryi jest słuszną, czy ma on podstawę do tych żądań — o tem ogół rozumny i sprawiedliwie sądzący, już dawno przychylnie dla nas rozstrzygnął. Nie chcemy i niepotrzebujemy więc dowodzić sobie wzajemnie słuszności naszych postulatów — a podamy natomiast do wiadomości Szanownych czytelników stadyum, w jakiem się znajduje akcya w tym kierunku rozpoczęta przez Towarzystwa nauczycieli czeskich, niemieckich i polskich.

W grudniu roku zeszłego wystosował Związek Towarzystw nauczycielskich król. Czech następującą odezwę do polskich Towarzystw nauczycielskich:

Świetny Zarządzie!

W załączeniu posyłamy Wam uchwały walnego zgromadzenia związku towarzystw nauczycielskich czeskich — dotyczących poborów naszych.

Jest potrzebą, ażebyśmy się zwrócili do Rady państwa, Monarchy i Ministerstwa — celem uregulowania naszych poborów.

Związek towarzystwa nauczycieli niemieckich w Austryi uchwalił podobne postulata; w szczególności, ażeby nauczycieli zrównano z 3 ostatnimi rangami urzędników państwowych i żąda wysłania deputacyi, którąby wręczyła życzenia te w jubileuszowym adresie Monarsze, Prezydentowi ministrów i Ministrowi oświaty.

Zapytujemy się: czy przystępujecie w zasadzie do powyższych życzeń? czy jesteście gotowi wysłać deputacyą, którąby, złączywszy się z deputacyą słowiańskich towarzystw, wspólnie z Niemcami pismo takie przedłożyła? Tekst pisma przyszlemy później.

O rychłą odpowiedź prosimy.

Praga, dnia 1. grudnia 1898.

V. Beneš m. p.
sekretarz w Vršovicach
u P. 396.

Ad. Frumar
starosta (prezes)
Praga II. 155.

Wnioski czeskiego nauczycielstwa o stosunkach prawnych.

I. Zasady poborów służbowych.

1. Nauczyciele tymczasowi po egzaminie dojrzałości winni otrzymać natychmiast płacę 500 złr. w. a.

2. Po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego otrzymają 600 złr. w. a. i stałą posadę (ad personam).
3. Nauczyciele stali w szkołach ludowych winni być zrównani z XI klasą urzędników państwowych i awansować według tych norm do klasy X.
4. Nauczyciele stali szkół wydziałowych (mieszczańskich) winni być zrównani z X klasą urzędników państwowych i awansować według tych norm do klasy IX (lata spędzone przy szkołach ludowych mają być wliczone).
5. Dyrektorowie i kierownicy mają otrzymać funkcyjny dodatek w kwocie 200 złr. w. a.
Szkoły ludowe i wydziałowe mają być z uwagi na płeć rozdzielne.
Jeżeli nauczyciel stały (ad personam) nie otrzyma do 5 lat posady systemizowanej — ma pobierać płacę urzędnika klasy XI.

II. Wszyscy nauczyciele mają otrzymać mieszkanie w naturze — w miastach zaś kwaterowe.

III. Czas służby wynosić ma lat 35, licząc od egzaminu kwalifikacyjnego. Nauczyciele stali mają prawo do emerytury — która po egzaminie kwalifikacyjnym wynosi 30% płacy i wzrasta z każdym rokiem o 2%. Podobnie ma być wymierzoną pensya dla wdów i sierót nauczycielskich (do 24 roku życia).

IV. Przy obsadzaniu posady systemizowanej rozstrzygać winny lata służby, licząc od egzaminu kwalifikacyjnego — przy równej służbie rozstrzyga wyższa kwalifikacya i wrodzone zdolności.

V. Nauczycielki robót mają otrzymać posady stałe — rangę i prawo do emerytury.

Na powyższe wezwanie powział Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego następującą uchwałę:

„Odnośnie do odezwy Związku nauczycieli słowiańskich w Pradze przyłącza się Zarząd Główny do deputacyi — jednakowoż pod tym jedynie warunkiem, jeżeli petycya ta, w odniesieniu do Galicyi, domagać się będzie zasiłku ze skarbu państwowego dla funduszu krajowego i to w takiej wysokości, iżby Sejmowi krajowemu umożliwionem było, zrównanie płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników 3 rang najniższych. Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego sądzi bowiem, iż uregulowanie płac nauczycieli ludowych należy do praw autonomicznych Sejmu krajowego.“

Odpowiedź zaś „Galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych z siedzibą w Nowym Sączu“ brzmiała:

„Zuwagi, że deputacya galic. nauczycielstwa w październiku z. r. z wiadomych przyczyn nie mogła uzyskać audyencyi u Najjaśniejszego Pana, Zarząd uchwalił przyłączyć się do wspomnianej zbiorowej deputacyi wszystkich towarzystw nauczycielskich w Austryi i wysłać jako delegata p. Zygmunta Mayera wiceprezesa Towarzystwa, któremu jednakże polecono wziąć udział jedynie w audyencyi u Cesarza (w styczniu 1898 r.) u Ministrów i w konferencyi z przywódcami klubów słowiańskich, bezwarunkowo zaś cofnąć się od porozumienia się z nieprzychylnymi Polakom klubami niemieckimi, do których nauczyciele niemieccy z swego narodowego stanowiska wychodząc, prawdopodobnie się odniosą. Przez to udział galicyjskiego nauczycielstwa w zbiorowej deputacyi austryackich towarzystw nauczycielskich, nie straci swej narodowej cechy, którą wobec nieprzychylnych nam żywiołów silnie zaakcentować należy.“

Do chwili obecnej nie wiemy, jaki obrót wzięła cała sprawa — ale zasady powyższe powinniśmy przyjąć za stałe i dążyć wytrwale do ich realizacyi.

Pierwsza sposobność do działania intenzywnego nastręcza się nauczycielstwu lwowskiemu, które stoi teraz właśnie w obec regulacyi płac, uchwalonej przez sekcyą szkolną i Radę miejską.

Reprezentacya król. stoł. miasta Lwowa wyraziła skłonność do trwałej, i znacznie nasz byt polepszającej, regulacyi płac; — a nie pomylimy się, jeśli wyrazimy zdanie — że skłonną będzie nawet do urangowania nas na wzór urzędników państwowych i miejskich.

A zatem wskazaną jest rzeczą — ażeby nauczycielstwo lwowskie wystąpiło od siebie z projektem urangowania, tak ułożonym, iżby, licząc się z przybliżonym funduszem, na podwyższenie płac przeznaczonym — dało Radzię miasta — możność przychylnego załatwienia naszych żądań.

Kto winien?

Instrukcya szkolna na str. 28 pod l. p. 9 skreśliła w sposób następujący zadanie szkoły ludowej 6-cio klasowej:

„W czterech klasach niższych szkół sześcioklasowych ma być w myśl art. 1 ustawy z dnia

2. lutego 1885 nauka tak udzielaną, aby uczniowie po ukończeniu klasy IV. byli przysposobieni do pobierania nauki w szkole średniej lub wydziałowej".

„Uczniowie, którzy zamierzają uczęszczać do szkoły średniej, muszą poddać się egzaminowi wstępnemu ustnemu i piśmiennemu, dla którego c. k. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 26. kwietnia 1890 r. l. 6.595 ustanowiła specyalny zakres wymagań". Naturalnym więc biegiem rzeczy, odbywają się rokrocznie egzamina wstępne do szkół średnich a różne ich wyniki dają temat do dyskusyi i zarzutów przeciw szkole ludowej, jako tej, która przygotowuje młodzież do gimnazyum.

Zarzuty te rzadko usłyszeć można z ust rodziców, ale często, ze strony nauczycieli szkół średnich, którzy pomimo, iż sami decydują o przyjęciu uczniów, znajdują później braki w biegłem czytaniu, ortografii i gramatyce.

Na skutek ich rewelacyi wysyłają władze szkolne do szkół ludowych okólniki z wezwaniem baczniejszego czuwania nad przygotowaniem młodzieży do szkół średnich j. to n. p. stało się obecnie, co właśnie zmusza nas do zabrania głosu celem wyświetlenia, o ile słuszne są te zarzuty, skierowane nie przeciw komu innemu, jak tylko wyłącznie przeciw nam nauczycielom miast.

Przyjmując za fakt, że pewien procent uczniów, niedostatecznie przysposobionych, dostaje się do szkół średnich — zanim winę tego sobie przypiszemy — chcemy wprzód rozważyć: co jest główną przyczyną tego; jak wielki jest ten procent; czy młodzież ta wyłącznie uczęszczała do szkoły ludowej, czy też przygotowywała się w domu; z jakiej kategoryi szkół rekrutuje się ten zastęp; ilu z nich ukwalifikowała szkoła ludowa do przejścia do szkół średnich; o ile, w tej sprawie wyrokujący nauczyciel posiada za sobą rutyny, iżby dał gwarancyą, że nie unosi go zapał młodego pedagoga, ale sąd mu dyktuje doświadczenie i praktyka i t. d.

Skoro wszystkie te kwestye przemówią przeciw nam, wtedy przyznamy się do winy; dopóki jednak tego nie ma, nie możemy brać tego na siebie i szukać musimy przyczyn po za sobą.

Przedewszystkiem, sięgając pamięcią wstecz i szukając, ażali i przedtem utyskiwano w tej mierze, jak dziś, na szkołę ludową, konstatujemy, że tak nie było, że niedostatecznie przygotowany uczeń należał do rzadkości. Jeżeli się teraz nad tym faktem zastanowimy i porównamy szkołę ludową dawną z dzisiejszą, widzimy, że przyczyną główną jest tu zmiana ustroju szkolnego.

Dzisiejsza szkoła ludowa zorganizowana według ustawy z r. 1893, różni się zasadniczo od szkoły dawnej czteroklasowej o sześcioletnim obowiązku nauki, A różni się ona na korzyść swoją — chociaż właśnie w tej części, w której stanowi szkołę przygotowującą uczniów do szkoły średniej, nie liczy się z talentami i siłami fizycznemi dzieci.

Dawniejsze cztery klasy szkoły ludowej przechodził uczeń w 6 latach nauki, w ten sposób rozłożonych, że dwa pierwsze lata nauki przypadały na klasę I-szą niższą i wyższą, dwa na klasę drugą i trzecią, a dwa na klasę IV.

W pierwszym więc roku nauki nauczył się czytać, pisać i rachować w pewnym zakresie. W drugim roku nauki t. j. w klasie I. wyższej wprawa w czytaniu przechodziła w biegłość, nauczył się prócz tego dyktatu i należytego wysławiania się — tak, że w kl. III. opanował elementa te zupełnie.

Nowa organizacja tymczasem zniosła wyższy rok nauki kl. I-szej, a krok ten mści się dziś na młodzieży naszej. Jest jeszcze i drugi w skutkach obliczony krok, a to: zniesienie wyższego roku nauki klasy IV-tej. Dawna klasa IV. t. zw. wyższa (6 rok nauki), jakkolwiek mająca zadanie uzupełnienia i zaokrąglenia wiadomości, była jeszcze przygotowującą do gimnazyum, w planie bowiem swoim obejmywała gramatykę j. polskiego, ruskiego i niemieckiego. To też bywało dawniej, że uczniowie najzdolniejsi przechodzili do gimnazyum już z kl. III, mniej zdolni, lub niemający przepisanych lat wieku z klasy IV-tej; najsłabsi zaś dopiero po ukończeniu kl. IV-tej wyższej.

Tem to tłómaczyć należy, że dawniej młodzież lepiej była przygotowana, niż dziś. Jest rzeczą wprost niemożliwą, ażeby przeciętny uczeń dzisiejszy, nie różniący się pod względem umysłowym niczem od ucznia dawniejszego, a fizycznie nawet od niego słabszy, przerobił i przetrawił ten sam materyał naukowy w czterech latach i z takim samym pożytkiem, co tamten w 5 lub 6 latach. Zdołają to zrobić tylko zdolniejsi i ci, którym dom pomaga, ubożsi mniej zdolni, chromają w naukach zawsze. Nic więc dziwnego, że dawniej uczniowie przystępywali do egzaminu wstępnego dobrze przygotowani i w gruntowniejsze wiadomości zasobni. Skutek egzaminów był o wiele pomyślniejszy, a jeżeli pewien procent uczniów przy egzaminie takim odpadł, to było to następstwem, nie złego przygotowania przez szkołę ludową, lecz więcej skutkiem ograniczania wpisów do klasy I szkoły średniej. Co zaś najbardziej uderzyć musi każdego, to fakt, iż przy dawniej-

szym stanie rzeczy, a więc w czasie, gdy uczeń miał sześć lat czasu do przygotowania się do szkoły średniej, zakres wymagań egzaminu wstępnego był znacznie mniejszy, niż dziś.

Zdawałoby się, że w obec obniżenia liczby godzin i wymagań w 4-klasowej szkole ludowej, w obec i skrócenia lat nauki przygotowującej ucznia do gimnazyum, powinno było również nastąpić pewne obniżenie wymagań przy egzaminach wstępnych, tymczasem wymagania te stały się większe, bo rozszerzono je, aż do pisanych rozbiorów gramatycznych zdań rozwiniętych, a więc postąpiono w stosunku odwrotnym.

I gdyby egzaminatorowie postępowali z bezwzględną ścisłością, gdyby wymagali z całą surowością tego, co wskazują przepisy, wynik egzaminów byłby prawdziwie przestraszający, bo system szkół ludowych jest kontrastem systemu szkół średnich — a oba zbiegają się właśnie i najsilniej zarysowują przy wstępnych egzaminach i w całej klasie 1-szej szkoły średniej.

A więc zarzuty podnoszone mogą być słuszne — ale są nieuniknioną koniecznością, wypływającą z kontrastu dwóch stykających się ze sobą systemów szkolnych, za które nauczyciel nie odpowiada — a będą one tak długo trwały — dopóki nie nastąpi w jednym i drugim stosowna zmiana. Według naszego punktu zapatrywania, dałyby się usunąć już dziś trudności przez zaprowadzenie pewnej korzystnej zmiany w ustroju szkół ludowych, celem umożliwienia uczniom słabszym należytego przygotowania się do szkoły średniej, a zarazem uwzględnienia rozwoju talentów, które u różnych indywidyów w różnym czasie, często dopiero po za szkołą ludową, dochodzą do najwyższego rozwoju.

Zmiany tej dokonać można przez wprowadzenie do klasy 5 szkół ludowych i I-szej szkół wydziałowych nauki gramatyki i języka polskiego, kosztem jednej godziny j. niemieckiego lub rysunków, boć pozostała liczba wystarcza zupełnie na tem stopniu nauki — do wyczerpania planu. Przez uwzględnienie takie przywróconoby językowi polskiemu należne znaczenie i danoby możność uczniom słabszym przez rok jeden lepszego przygotowania się we wszystkich przedmiotach — które w klasach tych prócz nauki gramatyki są zastąpione. — Brak nauki gramatyki w klasie 5 i I wydział. jest przyczyną, że rodzice nie chcą pozostawić dzieci w klasie 5-tej i pomimo przedstawiań i ostrzegań z naszej strony, przepychają je formalnie przez egzamina wstępne, proszą i błagają, aby tylko chłopaka przepuszczono, obiecują, że przyłożą starania, iżby braki wszystkie nadrobił i stąd to potem — gdy uczeń rzeczywiście nie może podołać — zwala się winę na szkołę ludową i nauczyciela. Pozornie więc pada wina za to na nauczyciela, ale faktycznie winien temu system. To też braki w gramatyce i płynnem czytaniu o tyle możemy przyjąć na siebie — o ile odnosi się to do tych uczniów, którym wydajemy świadectwa do klasy 5-tej, licząc na to, że tu się wszystko wyrówna. — Klasa 5-ta zastępuje dziś ową dawniejszą klasę I-szą, wyższy rok nauki, przez którego usunięcie pozbawiono nas możności i czasu do ugruntowania elementów — a jeśliby program jej dopełniono gramatyką, stałaby się dawnym sposobem klasą przygotowawczą dla słabszych uczniów.

C. d. n.

Czesi o metodach.

Jednym z pierwszych czynników nauczania jest metoda. Ona to jest tem, co cechuje nauczyciela i odróżnia od tych wszystkich, którzy trudnią się nauczaniem — nie mając do tego zdolności. Kto umie metodycznie nauczać, jest nauczycielem — choćby nie ukończył fachowych studyów i przeciwnie, nauczyciel fachowiec bez metody — nie jest nauczycielem.

Uznawać doniosłość metody, a przypisywać jej wszystko w nauczaniu nie jest jedno i to samo. Skrajne zapatrywanie się na metodę prowadzi do metodomanii, co jest wielkim błędem pedagogicznym. Do niedawna metodomania, szeroko w Niemczech rozpowszechniona, była i u nas w modzie; trwało to jednak tylko tak długo, dopóki nauczanie metodyczne było nowością, dopóki nie nabrało formy racyonalnej. Dziś gorączka ta minęła, pozostał zaś trzeźwy pogląd — i ten to właśnie zniewala nas powrócić na krótką chwilkę do tematu oklepanego, a jednak zawsze nowego — jakim jest „metoda". Wiele i to bardzo wiele pisano o metodach nauczania, a jednak mała tylko liczba pisarzy umiała rzecz przedstawić jasno i pojedynczo. Zazwyczaj gubiono się w stwarzaniu jak największej liczby metod, a niektórzy nawet doszli do tego twierdzenia, że: „każdy nauczyciel ma swoją własną metodę". Nie dziwmy się temu! Kto przykłada skalpel anatoma do każdej rzeczy, ten musi w końcu dojść do takich absurdów. Z pośród wielu pedagogów, po czasach Komeńskiego żyjących, najlepszy pogląd na cały system metod dał nam dr. Lindner w swojej dydaktyce. Również i Lepař przedstawia go jasno. Poglądy obu tych pisarzy są przedmiotem niniejszego artykułu, a licząc się

z miejscem, postaramy się przedstawić je zwięźle.

Lepař definiuje metodę jako sposób, którym dążymy do poznania. Sposób ten rządzi się prawami psychologii, metoda zaś, która według praw tych przedkłada uczniom materyał naukowy, nazywa się metodą genetyczną. Spostrzeżenia przy pomocy metody tej nabyte, nie zawsze są prawdziwe, a rozbiór ich według praw logiki, da nam już metodę analityczną, rozkładającą całość na części, której odwróceniem jest metoda syntetyczna. Dalej dzieli Lepař metody według różnych środków naukowych, a mianowicie:

a) według mowy: i tu rozróżnia m. akroamatyczną, czyli wykładową, erotematyczną i dyalogiczną;
b) według zatrudnienia zmysłów: m. spostrzegawczą;
c) według naśladowania i spostrzegania: m. naśladującą i spostrzegawczą, w końcu
d) dla logicznego wykształcenia uczniów, rozróżnia m. popularną i wszechnaukową.

Tak więc cały system jego metod przedstawia się następująco:

I. Z uwagi na porządek rozwoju przedmiotów: m. genetyczna, m. analityczna i m. syntetyczna.

II. Z uwagi na środki naukowe, mowę i zatrudnienie zmysłów: m. akroamatyczna, m. dyalogiczna, m. naśladująca, m. spostrzegawcza i m. poglądowa.

III. Z uwagi na logiczne wykształcenie uczniów: m. popularna i m. wszechnaukowa.

Według Lindnera zaś jest metoda wewnętrzną treścią myśli, której nie należy mieszać z formą uczenia t. j. z zewnętrznem wyrażeniem myśli, jak i techniką wyuczania.

Biorąc pod rozwagę definicyą Lindnera co do metody, jako wewnętrznej osnowy myśli, odróżnić trzeba materyał naukowy od osoby ucznia. Ze względu na materyał naukowy przedstawiamy uczniom albo całość, którą następnie rozbieramy — albo części, z których całość składamy. Tym sposobem powstaje metoda analityczna i syntetyczna.

Ze względu na ucznia, podaje nauczyciel materyał już to gotowy, lub też naprowadza go stopniowo, zastosowując się do zakresu wiedzy wychowanka, a przez to go rozwija. Pierwsze postępowanie zwie się metodą dogmatyczną, drugie genetyczną; obie jednak ostatnie metody nie są w przeciwieństwie do metody analitycznej i syntetycznej. — Metod tych używa nauczyciel w różnych formach, w różnych przedstawieniach myśli i mowy. Przy formach nauczania, jako zewnętrznem przedstawieniu myśli, odróżnić należy trzy odrębne działy, tj.: formę akroamatyczną, erotematyczną i dyalogiczną, a prócz tego technikę naukową, tj. osobne subjektywne przedstawianie myśli.

System d-ra Lindnera obejmuje więc trzy działy:

1. Metodę: wewn. treść myśli ze względu na materyał naukowy: m. analit. syntetycz., ze względu na ucznia: m. dogm. genet. 2. Formę jako zewn. osnowę myśli: m. akroam. erotemat. dyalogicz. 3. Technikę naukową.

W dziełach innych pisarzy czeskich znajdujemy wzmiankę jeszcze o wielu innych metodach. Tak n. p. prof. Šimek wspomina w swej logice o metodzie indukcyjnej, którą uważa jako metodę zbierającą i porządkującą poznanie prawdy. Tę samą metodę nazywa dr. Lindner w swym IV. tomie „niemieckiej logiki“ metodą, którą staramy się z pomocą doświadczenia dojść do ogólnego, a potrzebnego sądu.

W dziele Mikša „Wiedza a filozofia pozytywna“ i w dziele Vlčka „Oświata“ spotykamy się z metodą objektywną, przy której rozróżniamy trzy stopnie t. j. indukcyą, dedukcyą i weryfikacyą czyli ziszczenie. Indukcya, wyprowadza z poszczególnych przypadków ogólne sądy, dedukcyą wyprowadzamy z ogólnych sądów nowe przypadki, weryfikacyą zaś ziszczamy te przypadki. W dydaktyce Komeńskiego jest mowa o metodzie synkretycznej czyli porównującej; przy nauce historyi mówi się o metodzie pragmatycznej, która z przyczyn danych wyjaśnia następstwa.

Z porównania powyższych metod wynika, iż metoda indukcyjna, będąca rozbiorem pojedyńczych pojęć, przy którym z równorzędnych pojęć wyprowadzamy pojęcie coraz to wyższe, jest właśnie metodą analityczną.

Metoda objektywna, która składa się z indukcyi, dedukcyi i weryfikacyi, jest w indukcyi analizą, w dedukcyi syntezą, zaś w weryfikacyi analizą lub syntezą.

Metoda synkretyczna czyli porównawcza, rozbierająca dwa przedmioty pod względem spólnych cech lub różnic, jest metodą analityczną, a metoda pragmatyczna, wyświetlająca z dowodów następstwa, składa przed nami z pojedynczych części cały obraz, czyli daje z części całość postaci, jest więc metodą syntetyczną. Mamy więc tylko 4 główne rodzaje metody t. j. analityczną, syntetyczną, dogmatyczną i genetyczną, a ponieważ metodę dogmatyczną i genetyczną ze względu na osobę ucznia uważa się jako analityczną i syntetyczną, możemy je przeto podobnie, jak przedstawiamy dzielenie i mnożenie

dodawaniem i odejmowaniem, — zredukować do metody analitycznej i syntetycznej. Obie te metody są zasadniczemi, które mieszczą w sobie wszystkie inne metody, i można twierdzić śmiało: co nie jest metodą analityczną lub syntetyczną, nie jest w ogóle żadną metodą.

Co do metody encyklicznej, zauważyć musimy, iż nie wiadomo, kto jest jej wynalazcą; w każdym razie popełniono tu zasadniczy błąd, między metodą a osnową.

Osnowa, jestto rozważenie całego zakresu naukowego na pojedyncze przedmioty i rozważenie zadań nauczania na całą dobę naukową, metoda zaś stara się tylko o jeden przedmiot, rozdzielając go na najdrobniejsze części. Można więc mówić o osnowie encyklicznej, czyli równobieżnej, ale nigdy o metodzie encyklicznej.

Na zakończenie mamy jeszcze odpowiedzieć, o ile słusznem jest twierdzenie: „każdy nauczyciel ma swą własną metodę“.

Mimowoli nasuwa nam się na myśl Komeńskiego „Babylon“. Czytamy tam co następuje: „Wiele było metod, a każdy nauczyciel innej używał, — ba coś jeszcze gorszego, jeden i ten sam nauczyciel raz tak, drugi raz inaczej postępował“. Lindner zaś daje w tej kwestyi następujące wyjaśnienie: „Nie prawdą jest, iżby każdy nauczyciel miał własną metodę. Metody zasadnicze są tylko dwie. U każdego nauczyciela jednak znajdujemy różne osobliwe, subjektywne wypowiadanie myśli, różne maniery i różny sposób nauczania. Można więc mówić, że nauczyciele mają różne formy nauczania — ale nigdy, iżby każdy miał swoją metodę.“

Z dziejów hygieny.

Rozpaczliwe zapasy z zarazkami dżumy we Wiedniu i świetny wynik tychże — oto najwymowniejszy dowód potęgi i wartości hygieny. Doświadczeniem wieków i pracą genialnych mężów podniesiona do rzędu nauk ścisłych, stanowi ona dzisiaj nierozerwalną część medycyny i jest prawdziwą dobrodziejką ludzkości. Medycyna bada istotę i przebieg choroby; hygiena zaś odkrywa przyczynę i drogi, jakiemi ona dostaje się do organizmu. Medycyna stara się medykamentami i innymi środkami dopomódz organizmowi do pokonania zaburzeń; hygiena poucza, jak postępować należy, aby od wszelkich zaburzeń zupełnie się uchronić. Wtem właśnie tkwi owo wysokie jej dobrodziejstwo. Bo, jeżeli dobrodziejstwem jest zapomocą nauki umieć choremu człowiekowi dopomódz do szczęśliwego przebycia choroby, to wyższem jeszcze dobrodziejstwem jest również na podstawie badań naukowych podać takie prawidła, które w mnóstwie wypadków uchronią nas od choroby zupełnie.

Nic też dziwnego, że hygieną zajmują się dzisiaj wszystkie ludy cywilizowane, chwytając w lot wszelkie odkrycia na tem polu. Popierają ją także i rządy, a nieraz przymusowo nawet stosują, byle tylko ocalić życie i zdrowie poddanym. Wszakżeż zdrowy człowiek jest najcenniejszym kapitałem państw i społeczeństw.

Hygiena w dzisiejszem słowa znaczeniu, jest nabytkiem najnowszych czasów. Spotykamy się z nią jednak już w najodleglejszych wiekach. I dziwna rzecz — zasady dzisiejszej hygieny, oparte na naukowych podstawach, zbiegają się w wielu wypadkach z zasadami starożytnemi, które bez znajomości ustroju ciała ludzkiego i bez przyrządów, ułatwiających badania, instynktowo przeczuto i stosowano. Już wtedy rozumiano i uznawano wpływ czystości ciała, światła słonecznego, powietrza, pokarmów i t. d., skoro pamięć o tem widoczną jest w dawnych urządzeniach społecznych. Co więcej — aby wypełnianiu tych wszystkich przepisów nadać moc obowiązującą, wcielano je w obrzędy religijne jak n. p. kąpiele rytualne, zakaz jedzenia niektórych potraw, wydalanie w pustkowia trądem tkniętych, jako nieczystych i t p.

Najwybitniej występuje hygiena u Izraelitów, Greków i Rzymian.

Pisma starego zakonu podają reguły hygieniczne, odnoszące się do czystości pola, domu, ciała, jedzenia, odzieży, odosabniania chorych i usuwania nieczystości.

Znakomitym hygienistą był Mojżesz, skoro potrafił zdemoralizowaną i poniżoną ludność, zahartować pod względem ciała i ducha, i uczynić z niej naród silny, mogący żyć samoistnie między innemi narodami, a nawet przodować im cywilizacyą. Przeistoczenia tego dokonał Mojżesz przepisami hygienicznemi. Ciało hartował trudami podróży po pustyni, a od chorób bronił przepisami, odnoszącymi się do jadła, napoju, powietrza, czystości i ścisłych zarządzeń podczas epidemii. Zakażonych odosabniano, łoża palono, a tych, którzy się z chorymi stykali, poddawano odosobnieniu i odrażaniu. Mojżesz tak dbał o wychowanie silnego pokolenia, że niedozwalał małżeństwa osobom wenerycznym, gruźliczym, epileptykom lub opojom.

U pierwotnych ludów heleńskich znajdujemy także ślady urządzeń hygienicznych. Starali się oni przedewszystkiem o zdrową wodę o czem świadczą u Pelazgów i Frygijczyków

starannie budowane cysterny i tunele do sprowadzania wody ze źródeł. Osuszanie jeziora Kopais wskazuje, że Helenowie znali zgubne działanie wyziewów z bagien. Solon i Lykurg wszystkie zdobycze hygieniczne dawnych Helenów zastosowali w swoich organizmach państwowych, dodając nadto obowiązek ćwiczeń ciała, utrzymywanie czystości, skromność w jedzeniu i strojach.

Prawidła hygieniczne poparto tam także prawami państwowemi i religijnemi.

Zaraza w Atenach w 5 w. przed Chr. dała powód do badań. Hyppokrates wpadł na myśl, że zaraza powstaje z miazmów, wydostających się z wody, ziemi i złego powietrza. Dla tego też wszystkie zarządzenia jego skierowane były do utrzymania czystości. On był także ojcem sztuki lekarskiej. Zasady zaś jego o zbawiennym wpływie wody i powietrza na organizm ludzki znalazły wyraz w budowaniu gimnazyów z kąpielami, w budowie wodociągów i kanałów.

Sztuka lekarska i zasady hygieny zawitały wraz z Grekami do Rzymu. Dbałość o zdrowie i piękność ciała doszły u Rzymian do kulminacyjnego punktu. Każdy bogaty Rzymianin miał wspaniale urządzone łazienki i trzymał niewolników biegłych w masowaniu i namaszczaniu ciała. Dla ubogich budowano kąpiele bezpłatne, tak olbrzymie, że jedna z nich mogła pomieścić około 3.000 równocześnie kąpiących się.

Środkami żywności opiekują się osobni edylowie. Sposób budowania i grzebania zmarłych, unormowano osobnymi przepisami. Zbudowano mnóstwo wodociągów i kanałów, osuszono wiele bagien, a bogatsi mieli za miastem wille letnie, celem użycia świeżego powietrza. W ogóle wszędzie znać było dbałość o zdrowie ciała zapomocą utrzymania czystości wody, powietrza i ziemi. U Rzymian wreszcie odkryto ślady pierwszych lazaretów polowych.

Upadek Rzymu w czasie wędrówek narodów, niszczy zdobycze hygieny w zupełności. Nadto rozszerzające się chrześcijaństwo wpływa ujemnie na pielęgnowanie ciała. Ascetyzm pierwszych wieków rodzi nowe wyobrażenia. Ciało uważa się jako przybytek złych namiętności, które umartwianiem i odmawianiem wszelkich wygód poskramiać należy. Świątobliwe kobiety i mężczyźni ze względów skromności, kąpieli wcale nie używają lub bardzo tylko rzadko, w wigilią największych świąt. Pomór uważano jako karę bożą, na odwrócenie której zarządzano modlitwy, posty i rozliczne umartwiania, czem, wyniszczając ciało, czyniono je bardziej skłonnem do podlegania i ulegania chorobom.

Czasy średniowieczne oznaczają się wysoką niehygienicznością. Domy budowano wysokie przy wąskich uliczkach, co pozbawiało pomieszkań światła. Ulic nie brukowano, a o kanałach, śmieciskach i miejscach ustępowych nie myślano wcale. Paryż położył pierwszy bruk w r. 1184, a zakaz wolnego puszczania świń wydano w r. 1131. W Berlinie zdobyto się na podobne rozporządzenie dopiero w r. 1681. Kupy śmiecia leżały latami całemi. Wodociągów nie znano wcale. Wodę pito zaskórną, a o dobroci jej dokładnego nabierzemy wyobrażenia, jeśli zważymy, że nie było kanałów, ścieków ani kloaków. To też nic dziwnego, że woda była najlepszym rozsadnikiem infekcyjnych chorób. Śmiertelność w owych czasach dochodziła do kolosalnej cyfry, zwłaszcza w obec niewiary, aby choroby udzielać się mogły. Jak zaś dziwaczne pojęcia miano o przyczynach choroby, daje nam miarę ospa zawleczona w 7 w. przez Arabów do Hiszpanii. Opowiadano, że ona jest wynikiem kiśnienia krwi, spowodowanego wpływem planety.

Zaraza indyjska w 14 w. wyludniła formalnie Europę. Padło wówczas około 25 milionów ludzi. I tu wynajdywano różne powody. Jedni uważali ją jako karę bożą, inni przypisywali to zbytniemu przybliżeniu się trzech największych planet, a inni znowu Żydom, wśród których, jako trzymających się ściśle hygienicznych przepisów mojżeszowych, najmniej było ofiar. Rozpoczęło się nawet prześladowanie tych ostatnich. Jedni Włosi tylko poczęli szukać rozumnej przyczyny niepomiernego rozszerzania się zarazy, a wynikiem poszukiwań było przekonanie zawlekania choroby przez osoby i ich rzeczy.

Kwitnąca wówczas Wenecya, ustanowiła komisyę, któraby zbadała przyczyny rozszerzania się zarazy. Działalność komisyi wydała błogie owoce. Za jej przyczyną urządzano domy dla chorych, desinfekcyonowano siarką i chlorem, czuwano nad czystością mieszkań i artykułów spożywczych, kontrolowano przyjezdnych i włóczących się żebraków, zarządzano kwarantanny i t. p. Komisye takie powstały później we wszystkich miastach weneckich. Hygiena i medycyna rozwijały się, a chociaż później po wygaśnięciu zarazy, komisye jako niewygodne dla handlu w 17 w. zniesiono, działalność ich i zdobycze hygieuiczne były żywym przykładem dla innych państw.

Wiek 18 wyróżnia się znacznym postępem hygieny i medecyny. Bliższe obserwacye chorób doprowadzają do odkryć, koroną których jest krowianka Jennera. Zwraca się pilną uwagę na czystość, wodę, powietrze i artykuły spo-

żywcze. Urządzaniem szpitali zajmują się wszystkie państwa. Pod wpływem takich mężów jak Basedow, Rousseu, Guts-Muths, Jahn, Ling, wchodzą ćwiczenia ciała w program wychowawczy. Słowem zasady hygieniczne uzyskują napowrót swe znaczenie, a narody prześcigają się w walce z chorobami.

Mimo to wszelkie ówczesne zdobycze na polu hygieny i medycyny nie przekroczyły granicy powierzchownych badań. Chemia i technologia, bedąca wówczas w zaraniu rozwoju, tudzież ciągłe wojny i brak dokładnej znajomości ustroju ludzkiego, nie przyczyniały się wcale do nadania im naukowej podstawy.

Dopiero w wieku 19, w wieku pary i elektryki wiadomości hygieniczne rozwinęły się ogromnie. Rozwój chemii i technologii pozwolił pokusić się o zbadanie przyczyn zaraźliwych chorób. Cholera grasująca po całej Europie nastręczyła do tego sposobności. Przedsięwzięte środki ostrożności przekonały, że od zakażenia można się zupełnie uchronić, badanie zaś Virchowa podczas głodowego tyfusu na Szląsku w r. 1848 rzuciły jaskrawe światło na nędzę klas roboczych, która jest najlepszym gruntem do hodowania chorób zakaźnych.

Wiekopomne odkrycia Henlego, Helmholtza, Pasteura i Kocha dały życie nauce mikrobiologii i wykazały łączność jej z hygieną, której nadano podstawę naukową. Dziś więc hygiena jest najpotężniejszą bronią przeciwko wszelkim zakaźnym chorobom, a jak liczne są drogi, któremi choroby owe organizm nasz atakują, tak liczne są też działy hygieny. Zajmuje się ona ziemią, wodą, powietrzem, mieszkaniem, światłem, wentylacyą, żywnością i t. d. Odrębny dział stanowi hygiena szkolna, która znów zajmuje się pielęgnowaniem zdrowia przyszłych obywateli.

Znać hygienę i stosować ją, jest obowiązkiem każdego inteligentnego człowieka — zwłaszcza nauczyciela, któremu społeczeństwo poruczyło wychowanie nietylko ducha, ale i ciała.

Szkolnictwo zagraniczne.

Kraje zabrane.

Warszawa. Sekcya wychowawcza Tow. hygienicznego, która odbyła posiedzenie swoje dnia 14. stycznia b. r. uchwaliła; a) wydać popularną informacyą o wentylacyi lokalów szkolnych; b) opracować do druku popularny podręcznik »Hygieny i dyetetyki wychowawczej«, zastosowany do potrzeb klas pracujących. W tej mierze przedstawił Dr. Doliński następujący zarys tej książki.

Oznaczywszy ważność takiej popularnej książeczki, przedstawił w któtkim zarysie prace, jakie w zakresie hygieny wychowawczej posiada nasze piśmiennictwo. Poczynając od listu królowej Elżbiety, żony Kazimierza Jagielończyka, która pierwsza w języku łacińskim napisała traktat o wychowaniu, wskazał prace Reya, Modrzewskiego, Glicznera, Kwiatkowskiego, Koszutskiego, tłómaczenie Lorichiusa, następnie prace komisyi edukacyjnej i jej pracowników, jak: ks. Popławskiego, Piramowicza, Kołłątaja, Potockiego i wielu innych. Zaznaczył wartość hygienicznej książki popularnej, napisanej sposobem katechizmowym i wydanej w r. 1822, a następnie znaczenie dzieła Jędrzeja Śniadeckiego »O fizycznem wychowaniu dzieci«. Wspomniał o pracach nowszych, w bieżącem stuleciu wydanych, jak: Malcza, Gregorowicza, Mateckiego, Stelli-Sawickiego, Kosmowskiego, Tadeusza Zulińskiego i wielu innych, oświadczając, że z tak bogatego materyału swojskiego, jak i wyborowych współczesnych dzieł obcych, można nietylko popularny, ale bardzo specyalny podręcznik napisać. Wspomniał, że niedługo ukażą się w »Bibliotece dzieł wyborowych« 2 tomy jego pracy p. t. »Zdrowie w wychowaniu«, że przeto nasz czytelnik inteligentny znajdzie dosyć prac hygienicznych dla siebie, a chodzi głównie o warstwy mało, albo zupełnie pod względem pojęć hygienicznych niewykształcone. Kilka popularnych wydawnictw tanich dla ludu, jak: dr. Zielczaka, Sterlinga, Antoszki należy dopełnić przewodnikiem hygieny wychowawczej, krótkim, przystępnie napisanym i tanim. Plan takiego podręcznika radził zastosować do planu pracy Śniadeckiego »O fizycznem wychowaniu dzieci«, a do przejrzenia i opracowania wybrać odpowiednią komisyę.

Następnie dr. Polak i p. Grosglick dają sprawozdanie z materyału, jaki zdołali zebrać w sprawie szkół początkowych.

P. Grosglik przytacza ciekawe cyfry, dotyczące wydatków na szkoły w Warszawie. Wydaje się $3\frac{1}{2}\%$ z ogólnego dochodu miejskiego na szkolnictwo. Jest to bardzo mało. Prócz tego w roku 1898 wydano na lokale dla 72 szkół elementarnych chrześcijańskich, jednoklasowych 39.316 rubli, czyli 550 rubli na jedną szkołę. Lokale najmowane są drogie, mają złą wentylacyę, oświetlenie, są ciasne i zupełnie potrzebie nie odpowiadają. Jedyną radą skuteczną byłoby wybudowanie przez miasto własnych gmachów szkolnych. Kosztem 50.000 rubli, rachując z placem, a 35.000 rubli bez placu, gdyby pod szkołę oddano grunt miejski, możnaby wybudować dom dwupiętrowy na pomieszczenie 8 równoległych

oddziałów jednoklasowych dla 400 dzieci, oprócz sali gimnastycznej, kancelaryi i t. p. Dzisiaj za 8 wadliwych, a często bardzo lichych oddziałów miasto płaci 2.800 rubli rocznie, co stanowi $5\frac{1}{2}$% od sumy 50.000 rubli. Miasto takiego procentu od sum, przez siebie lokowanych, nie pobiera. Więc pobudowanie gmachów szkolnych, a następnie amortyzacya przeniesionych kosztów, sumy dzierżawnego czynszu, obecnie płaconego za szkoły, byłoby z korzyścią dla miasta, a z wielkim pożytkiem dla szkolnictwa.

Następnie p. Grosglik przedstawia plany i projektu szkoły przy ulicy Grzybowskiej, daje sprawozdanie z czynności w zakresie szkolnictwa gminy izraelickiej, opieki nad uczącą się dziatwą i pomocy dla niej — rzeczywiście troskliwej, ofiarnej i wzorowej.

*

Liczba szkół warszawskich według wykazów statystycznych. Według wykazów na rok 1898/99 znajduje się w Warszawie 659 zakładów naukowych; z tego 151 rządowych, a 508 prywatnych. Do rządowych należą: 2 szkoły miastowe (jedna sześcio, druga cztero-klasowa) rządzące się statutem z r. 1872, jedna szkoła przemysłowa, 105 elementarnych (z tych 17 dwuklasowych, 34 przemysłowo-handlowych, jedna szkoła gminna, jedna komercyalna i 7 szkół elementarnych przy kościołach rozmaitych wyznań. Prywatnych zakładów pierwszej kategoryi i sześcio-klasowych pensyonatów żeńskich 21, drugiej kategoryi 17 a trzeciej (szkoły elementarne) 55. Fachowych zakładów naukowych (prywatnych) jest 9. Szkół hebrajskich jest 406. Liczba uczniów wynosi około 32500 (około 24000 chłopców, 8500 dziewcząt). W roku 1899/1900 wskutek wejścia w życie nowych szkół liczyć będzie można około 700 szkół, a liczba nauczycieli zatrudnionych wyniesie około 2200 osób, liczba zaś uczniów 36000.

*

Reforma języka polskiego w szkołach Warszawy. Według uchwały komisyi wybranej w celu unormowania godzin nauki języka polskiego, ma ta obejmować w gimnazyach 10, w szkołach realnych 18 godzin tygodniowo; z tych 3 godziny przypaść mają na klasy przygotowawcze. Reforma ta ma wejść w życie z początkiem nowego roku szkolnego.

Węgry.

Jak donosi »Münd. Allg. Ztg.«, rozszerzają się idee socyalistyczne wśród nauczycielstwa węgierskiego szybkiem tempem. Niedawno powstało tam stowarzyszenie o tendencyach socyalistycznych, które do ministerstwa oświaty wystosowało memoryał z następującemi żądaniami: a) przymusu szkolnego; b) ubogie dzieci mają być odziewane i żywione kosztem państwa; c) ubodzy uczniowie zdolniejsi, mają być dalej kształceni kosztem państwa; d) szkoła ma być upaństwowioną; e) religia ze szkół wykluczoną. (Koledzy nasi w Węgrzech zapędzili się w niektórych żądaniach nieco zadaleko! przyp. Red.).

Rosya.

Wpływ monopolu wódczannego na rozwój szkolnictwa i oświaty w Rosyi. Ministerstwo oświaty przedłożyło niedawno projekt regulacyi płac nauczycieli ludowych, według którego płaca na wsi wynosiłaby 300—500 rs., w małych miasteczkach 400—600 rs., w wielkich zaś miastach mają płace być znacznie podniesione i zastosowane do stosunków każdego miasta. Po 25 latach służby musi każdy nauczyciel dojść do najwyższego wymiaru płacy. Przyczynę projektu tego szukać należy w monopolu wódczanym, który wpłynął ujemnie na stan szkół ludowych, gdyż wielka liczba nauczycieli opuściła swoje stanowiska, zamieniając na daleko rentowniejszą pozycyą »handlarzy wódką«.

Z drugiej jednak strony wpłynął monopol wódczanny na większą frekwencyą w szkołach dopełniających, zmniejszenie pijaństwa i na zakładanie teatrów ludowych, czytelń i herbaciarń.

*

Nauczycielki w gimnazyach męskich w Rosyi. Wskutek braku kandydatów, obsadza ministerstwo oświaty katedry języka francuskiego w niższych klasach gimnazyów męskich odpowiednio ukwalifikowanemi nauczycielkami, wychodząc z tego założenia, że często z braku odpowiednich sił nauczycielskich męskich, nauka języka tego dostaje się do rąk jeszcze mniej powołanych osób, które o zasadach pedagogiki nie mają nawet tyle pojęcia, ile je mają prywatne nauczycielki języka francuskiego.

*

Wędrujące szkoły. Że istnieją w niektórych krajach wędrujący nauczyciele, temu się dziwić nie można, gdyż system ten jest często konieczny i okazał się wielce praktyczny. Do tego systemu przybywa nowy wędrujących szkół, który powstaje za inicyatywą prywatną w gubernii Archangielskiej. Szkoła taka składa się z 4 dużych wozów. W pierwszym jest mieszkanie nauczyciela, w drugiem biblioteka, w trzeciem lazaret, w czwartym środki naukowe, materyał budowlany i urządzenia, jak: okna, piece, drzwi. Wozy te można przewozić także koleją. Nauczyciele muszą mieć studya uniwersyteckie i otrzymają bardzo wysokie płace.

Z taborem całym podróżować będzie także lekarz i farmaceuta.

Belgia.

Apteki szkolne powstają w Belgii na mocy najnowszego rozporządzenia ministra oświaty p. Schollaerta, których sprawieniem zająć się mają gminy. Apteczki te służyć będą do pierwszej pomocy w nagłych wypadkach nieszczęśliwych, i w tym celu winny zawierać wszystkie potrzebne leki z dokładnym opisem ich użycia. Minister spodziewa się, że zarządzenie to przyniesie pożytek nie tylko szkołom, ale i tym gminom, w których nie ma publicznych aptek.

Francya.

Nauka rolnictwa w szkołach ludowych Francyi ulegnie wkrótce znacznej reformie. Oto na skutek interpelacyi w senacie, oświadczył prezydent ministerów, że plany naukowe podda ścisłej rewizyi, przy której uwzględnioną będzie nauka rolnictwa i zastosowaną do potrzeb i gleby każdej okolicy i gminy. Praktyczna ta decentralizacya planów spotkała się z ogólnem uznaniem.

*

Nową metodę nauczania elementów czytania wynalazł Francuz Thollois, którą opisał w książce »Methode universelle de lectur, d'orthographe et' de calcul au moyen de caracteres mobile. Paris, Delagrave«. Polega ona właściwie na zabawie, w szczególności na tworzeniu i burzeniu stworzonego, to czego dzieci tak bardzo lubią. Dziecię dostaje skrzynkę z czcionkami cynkowemi, rodzaj małej kaszty drukarskiej, w której dla każdej litery osobne są przedziały. Czcionki te układa ono w słowa — następnie po złożeniu na nowo rozbiera sposobem drukarskim. Za metodą tą przemawia bardzo wiele. W domowem nauczaniu może ona oddać znakomite usługi — a gdyby się okazała dobrą i w praktyce szkolnej, natenczas zrobiłaby w dotychczasowem nauczaniu elementarnem zupełny przewrót. Próby metodą tą dokonywują się obecnie w szkołach ludowych Paryża i okolicy.

Szwajcarya.

Schaffuza. Prawdziwie idealnym krajem jest Szwajcarya. Na skutek prośby pewnego ojca, zamieszkałego w Szaffuzie, który córkę swoją kształcić zamierzył na nauczycielkę, dozwolono kobietom uczęszczania do gimnazyów.

KRONIKA.

Walne Zebranie nauczycieli w sprawie petycyi o uregulowanie płac nauczycieli i nauczycielek miasta Lwowa, odbyło się dnia 31. stycznia b. r. w szkole im. A. Mickiewicza. Na posiedzeniu tem zapadły następujące uchwały: a) wnieść memoryał do Rady miejskiej z prośbą o zrangowanie nauczycielstwa lwowskiego na podstawie zasadniczych norm ostatnich trzech rang urzędników państwowych (memoryał i projekt urangowania podamy w przyszłym numerze), b) solidarnie wspierać przy wyborach do Rady miejskiej komitet miejski; c) czynić starania o wprowadzenie do Rady miejskiej jednego nauczyciela ludowego.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa na posiedzeniu swojem z dnia 4. stycznia b. r. uchwalił wysłać deputacyę do c. k. Inspektora okręgowego pana Tomasza Tokarskiego — któremu wraz z magistratem poruczonem zostało opracowanie projektu regulacyi płac nauczycielskich miasta Lwowa, z prośbą, iżby przy projektowaniu uwzględnił urangowanie według norm urzędników państwowych. Pan inspektor przyrzekł, żądania nauczycielstwa uwzględnić.

Rada szkolna okręgowa miasta Lwowa wprowadza z dniem 1. marca b. r. naukę deklamacyi i wymowy w szkole wydziałowej męskiej im. A. Mickiewicza i szkole wydziałowej żeńskiej im. Jadwigi, jako przedmiot nadobowiązkowy i powierzyła kierownictwo tej nauki p. Stanisławowi Konopce, znanemu zaszczytnie w całej Polsce recytatorowi. — Nowość ta zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie powstało z siedzibą we Lwowie za inicyatywą pp. Józefa Bałabana, Ludwika Pierzchały, Leonarda Leega, Jana Szafrańskiego i Romana Ciszewskiego. Jest to pierwsze u nas stowarzyszenie się nauczycieli na tem polu. Rozumnie użyty kredyt jest dziś podstawą ekonomii, a przy pilnej pracy doprowadza do dobrobytu. Dlatego cieszymy się szczerze z powstałej instytucyi i życzymy jej trwałego rozwoju.

Rosyjskie Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło wstawić do budżetu miasta Warszawy kwotę 13550 rs. na utrzymanie dwóch szkół elementarnych, trzyklasowych z kursem rzemiosł.

Ministerstwo oświaty w Saksonii wydało rozporządzenie, mocą którego dozwolono nauczycielom ludowym, mających maturę seminaryalną — zapisywać się na fakultet filozoficzny, w charakterze słuchaczów zwykłych pod warunkiem złożenia egzaminu wstępnego z dobrym skutkiem.

Kursa akademickie dla nauczycieli w ciągu zimy roku 1899/1900 urządza uniwersytet w Gotha. Wykłady obejmą: Folklorystykę — literaturę — estetykę i ekonomię społeczną.

Związek niemieckich Towarzystw nauczycielskich w Prusiech liczy obecnie 76614 członków stowarzyszonych w 43 towarzystwach.



Drukarnia K. Wiesnera, we Lwowie Lindego 8.